Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 3 LUTEGO **№ 9** ROKU 1847.

UWAGI O CHOROBIE KARTOFLI, ZARAZĄ ZGNIŁĄ ZWANÉJ.

(PRZEZ MICHAŁA JANOWSKIEGO)

Zaraza kartofli w różnych krajach Europy od lat kilku pojawiona, podług powszechnego zdania, pochodzi ztąd, że kartofel przez zbyteczne zasilanie świeżym nawozem roli pod jego uprawę idącéj uległ degeneracji do tego stopnia, iż i z kwiatu jego wyprowadzone nasienie niezabezpiecza go od zarazy; to tedy zdanie równie jak i zdanie towarzystwa agronomicznego w Niemczech, przez Augsburską powszechną gazetę ogłoszone, iż nie ma na to innéj rady, jak tylko ta, by nasienie jego z pierwotnego naturalnego stanu pochodzące z Ameryki sprowadzić; tudzież uznanie potrzeby własnego doświadczenia co się z zebranemi kartoflami daléj okaże, wstrzymywały mnie dotychczas od publicznego ogłoszenia moich w tym względzie spostrzeżeń; atoli, gdy kartofle zdrowo zebrane dotąd nieuległy zmianie, i są o wiele lepsze, mączystsze niż były w roku przeszłym, a powyższych zdań nie można pogodzić z naturalnym porządkiem rzeczy, ile że w takim razie musiałyby być kartofle ogólnie stopniowo gorsze, coraz więcéj części wodnistych zawierające, ażeby w końcu w zupełną zgniliznę przeszły; przeto sądzę że spostrzeżenia moje, wyjaśniające przyczynę zarazy kartofli, posłużą jakkolwiek ku pożytkowi powszechnemu; poparcie tychże spostrzeżeń zostawiam przyszłości, albowiem byłoby zarozumiałością w tak ważnym przedmiocie pojedyńcze spostrzeżenia uważać za nieomylne.

Pewny i dobry plon wszelkich roślin wyprowadzonym być może tylko ze zdrowego i dojrzałego nasienia: w przeciwnym razie pojawić się musi brak sił żywotnych, czyli słabość, a ze słabości choroba (*). Takiém przekonaniem powodowany, gdy zauważyłem w połowie sierpnia 1845 roku, że kartofli pod krzakiem niebyło tylko dwa lub trzy wielkości orzecha włoskiego, a nawet tylko wielkości grochu i, że takowe późniéj raptownie urosły; niespieszyłem z wykopywaniem, i do nasienia przeznaczyłem tylko w drugiéj połowie października wykopane chociaż wszystkie były zdrowe. W trzech folwarkach wysadzono na wiosnę 1846, kartofle z najpóźniejszego zbioru i w tych niema teraz ani śladu zgnilizny; w innych folwarkach użyto do nasienia kartofli ze środkowego zbioru dla tego, że w pogodę zebrane zdawały się pewniejsze w konserwowaniu do wiosny, a w tych właśnie folwarkach znalazły się podczas zbioru w jesieni 1846 roku niektóre kartofle chorobą cokolwiek dotknięte, to jest: miały zewnątrz plamy ciemne to mniejsze to większe; i na małéj ilości kartofli były plamy w około rozszerzone, pod plamą okazywało się zepsucie rdzawego koloru, grubości $1/16$ części ciała; kartofle w około plamami objęte miały we wnątrz jednę lub dwie rdzawe linje, komunikujące się z plamami zewnętrznemi. Od zbioru do tego czasu plamy na pojedyńczych kartoflach bardzo mało na powierzchni powiększyły się, zaś w środku są głąbie zupełnie czyste; na tych, co już miały wewnątrz rdzawą linję, zepsucie dochodzi teraz do połowy kartofla. Kartofle zaś całkiem zdrowe z nadpsutemi z tychże samych łanów wraz zebrane, i w stertach zachowane, są dotąd zupełnie zdrowe. Kartofle te wynoszą $2/3$ części całego zbioru. Gatunek kartofli we wszystkich folwarkach jest jednakowy. Gleba jedna: czarnoziem, i w uprawie roli pod kartofle, jakotéż co do czasu sadzenia tychże niebyło tu różnicy.

Przy pierwszém dostrzeżeniu plam na kartoflach, zadaniem mojém było odkryć przyczynę tychże, dla tego odgrzebując ziemię z góry, dla widzenia kartofli nie wyjętych z pod krzaka, przekonałem się w czasie zbioru, że plamy były tylko na środkowych pod krzakiem kartoflach, i zawsze w kierunku do środka krzaka, że plamy pojedyńcze tylko od górnéj strony kartofla okazywały się, a na spodniéj stronie, jak był w ziemi położony, plam niebyło, że kartofle w małéj bardzo ilości bliżéj środka krzaka położone były więcéj, prawie w około plamami objęte, i z takich niektóre miały wewnątrz rdzawą linję, że kartofle odległéj od krzaka położone były zupełnie zdrowe, równie jak plon całkowity niektórych krzaków, że tam, gdzie kartofle miały plamy, starego nasiennika już całkiem niebyło, a tam gdzie były bez plam, nasiennik był zgniły, ale jeszcze napełniony płynem ciemnordzawego koloru. W innych trzech folwarkach gdzie kartofle zebrano zdrowe, znalazłem nasienniki zupełnie całe wewnątrz nie zgniłe, lecz gębkowate. Z takowych spostrzeżeń moich wnioskować mogę iż przyczyną zgnilizny kartofli teraźniejszych jest rozlanie soków zepsutych z nasiennika, a przyczyną zgnilizny nasiennika jego niedojrzałość.

W wielu miejscach bliższych i dalszych okolic kartofle już w końcu sierpnia przeszłego roku uległy zgniliznie całemi łanami, albo tak że małą część zepsutych tu i owdzie uratowano, i z tego wnioskowano, że zaraza kartofli za wpływem atmosferycznym naprzód od łodygi zaczęła się, a z łodygi na owoc przeszła; względem tych zdarzeń uwagi moje są następujące: Zwyczajnie zbiór kartofli zaczynał się prawie wszędzie około 24 września, a jak kto mógł starał się co prędzéj za pogody ukończyć, przeto w wielu miejscach z końcem września 1845 r. bez względu na to, że kartofle niebyły w tym czasie jeszcze dojrzałe, zbiór ukończono. W innych latach kartofle już były o téj porze dojrzałe do nasienia na wiosnę 1846 r. użyte, i na wyższym, lub niżéj położonym gruncie wysadzone, na plon tegoroczny wywarły z naturalnéj przyczyny rozmaity skutek szkodliwy; albo-

---

(*) Wiemy, że w organicznym procesie roślin kryje się potężny proces chemiczny a to aż po punkt plastycznego ukształcenia rośliny, nie zawisły od procesu organicznego. Usiłowaniem procesu organicznego jest tworzenie najbliższych części składowych organizmu z wyrobów chemicznych. W ziarnku rośliny spoczywa siła organiczna, która za danemi powodami przechodzi w czynność; temi powodami zaś są działacze chemiczne. W nasieniu rośliny znajduje się oraz pierwsze dla niéj pożywienie. Jeżeli tedy nasienie nie zdrowe, to i siła organiczna nie może wystąpić w całéj swojéj potędze, gdyż pierwszy zapas roślinnego pożywienia, w samémże nasieniu zawarty, jest niedostatecznym i niezdrowym. Troskliwość ludzka mogłaby tutaj przyrodzie iść w pomoc, musiałaby się wszelako rościągać do pojedyńczych roślin.

wiem kartofle więcéj niedojrzałe chociaż na wyższym gruncie, równie jak i mniéj dojrzałe na niższym gruncie wysadzone, z braku sił żywotnych prędzéj uległy zgniliznie i przez rozlanie zepsutych soków plon jeszcze za młody w końcu sierpnia i na początku września przeszłego roku całkiem zniweczyły Kartofle cokolwiek niedojrzałe i na wyższym gruncie wysadzone późniéj zaczęły ulegać zgniliznie, dla tego w plonie dojrzalszym mniéj zrobiło się szkody, tylko kartofle bliżéj nasiennika w ziemi położone zgnilizna dotknęła.

Że kartofle podczas zbioru do połowy października w roku 1845 niebyły należycie dojrzałe, miałem widoczne ztąd przekonanie, iż skórka (*) z nich z łatwością osuwała się i miejsca te wkrótce poczerniały a łodyga była zielona; na dojrzałych zaś kartoflach skórka jest grubsza, zewnątz nieco popękana, trzyma się mocno, i chociaż za silnym pociśnieniem ruszy się, wszelako w tém miejscu niepoczernieje.

W latach poprzedniczych zwykle w połowie sierpnia uważałem na jaki zanosi się plon kartofli, i zawsze znajdowałem ich mniéj lub więcéj co do ilości, ale najmniejsze bywały wielkości orzecha włoskiego; w roku 1845 po uczynionym w tymże czasie przeglądzie byłem w obawie, że plon będzie bardzo niewydatny; a gdy po długich deszczach w drugiéj połowie sierpnia nastąpił czas pogodny i ciepły, kartofle raptownie urosły, lecz potrzebowały dłuższego czasu, aby doszły do zupełnéj dojrzałości. Przyczyną ważną dla czego kartofle w roku 1845 do połowy sierpnia tak mało w plon były urosły, mogły być długie słoty i czas chłodny, wegetację wstrzymujący, od końca lipca do połowy sierpnia i dość późne posadzenie kartofli. Najwłaściwszy czas do sadzenia kartofli jest od 1-go do 15-maja; na dobrze uprawionéj roli wznijdą do trzech tygodni, a pospiesznie ogartywane wnet zawiążą się na plon, do końca sierpnia należycie urosną i z końcem września będą zupełnie dojrzałe. Nasienie zaś zdrowe zachowa się do wiosny, gdy należycie się przesuszy po zbiorze, niezagrzeje w stertach lub kopcach.

Z tego konkluduję, że przyczyna teraźniejszéj choroby kartofli niepochodzi z degieneracji tego ziemiopłodu, alek wprost z niedojrzałości nasienia i że teraźniejsze nasienie kartofli jeszcze niezaginie, a kto następującéj wiosny posadzi zdrowe i dojrzałe kartofle i grunt starannie uprawi, ten może być pewnym dobrego i zdrowego plonu na przyszłość, niesprowadzając nasienia z Ameryki. (*)

L E N.

Len lubi ziemię pulchną, wilgotną, ale nie mokrą, nie świeżo nawiezioną, ale w dawnéj sile będącą, i rodzi się w każdéj roli bez względu na to, czy w jéj składzie do pewnego stopnia przemaga glina, czy piasek. Ten stopień, którego ani pewna ilość piasku, ani pewna ilość gliny przekraczać niepowinna, łatwo poznać gdyż go właśnie oznacza pulchność roli: albowiem, ani ziemia nadto gliniasta, ani nadto piaszczysta pulchną być nie może (1). Ponieważ nowiny bywają najpulchniejsze, przeto się w nich len darzy najlepiéj. Daléj darzy on się dobrze na spaleniskach lasowych, po dorodnych konopiach, po marchwi, brukwi i kartoflach w gruncie silnym sianych i dobrze obchodzonych, na ostatek rodzi się w koniczysku, gdy koniczyna była bujna i czysta a rola była w jesieni po ostatnim zbiorze koniczyny podrzucona i na wiosnę do czysta wyrobiona, bo inaczéj rzuca się pomiędzy len trawa najczęściéj perzowata, któréj pielenie dużo zabiera czasu i nie ze wszystkiém pomaga. Ktoby chciał użyć gruntu nie bogatego pod len i obornikiem zıradzić, powinien w świeżyn nawozie zasiać naprzód owies i to gęsto, a najlepiéj z ozimém żytem pospołu, i dopiero na drugą wiosnę, dobrze wyrobiwszy grunt, w jesieni podrzucony, obsiać lnem.

Len w nadto bogatą rolę posiany wylęgnie. Aby temu niejako zapobiedz, kładą po obsiewie na grządki wielopręte gałęzie, pomiędzy które len do góry się wydobywa i o które się opiera, gdy nań nacierają wiatry. Niezły to środek, ale niedostateczny. Gdzie jest obawa wylężenia lnu, lepiéj poprzedzić go konopiami, a za niemi siać go na bezpieczne. Jakkolwiek bądź, dobrze, gdy len ma od panujących wiatrów zasłonę. Skoro ziemia stężeje a obawa mrozów znikła, porı do siewu lnu. Dobre nasienie lnu powinno być oleiste, połyskująco-brunatne i bez przymieszanych chwastów a szczególniéj wyłupu. Nadto powinno się doświadczyć jego dobroci spławieniem i kulczeniem Wrzucone nasienie lnu do wody upada na spód, gdy dobre; w przeciwnym razie dużo go pływa po wierzchu. W mokréj szmacie w ciepłem miejscu położone, powinno się kulczyć we 24 godzin. Dla oczyszczenia nasienia przeszuszają je w piecu, co wszakże i nasieniu zaszkodzić może, gdy się miarę przebierze; inni chowają je przez lat kilka, co lnianemu siemieniu o tyle pomoże, o ile z niem jest pomieszanych nasion chwastów po kil'.u leciech kulczyć się już niezdolnych.

Dla lnu przysposabiają się grzędy wązkie, podług potrzeby wyższe lub niższe i mniéj więcéj wypukłe. Po doskonałem wyrobieniu pługiem i zabronowaniu a nawet zawałkowaniu rozbijają się jeszcze grudki motykami i ziemia z każdego korzonka czyści się grabiami żelaznemi i rękami. Gdy to zrobiono sieje się. Ziarno lniane dosyć ciężkie, chociaż drobne, wprawna ręka potrafi je przeto czyste równo po roli rozrzucić; mniéj wprawna rozrzuci je z domieszaniem suchéj ziemi i popiołu, lub piasku. Ponieważ lnu podwójna i większa ilość się wysiewa, aniżeli zboża przeto może siewacz dwa razy przejść rolę, którą na ostatek należy przejść po razu lekką broną. Wązkie zagony dla tego się urządzają pod len, aby go snadno było wypielać z chwastów, gdy tego będzie potrzeba. Kto len sieje na włókno, powinien go siać gęsto 2 do 3 korcy na 1 ☐ mórg austrjacki i niepowinien mu pozwalać dochodzić do zupełnéj dojrzałości nasienia, bo nasienie się wykszałca na koszt łodygi, więc głównie na koszt włókna. Gdy go się sieje na nasienie, należy go siać obrzedniéj a nawet o połowę rzedziéj tak, że 4 do 5 ćwierci korca na 1 ☐ mórg austrjacki wystarczy. Temu należy stać w polu do zupełnéj dojrzałości, ale nie dotąd, pokąd główki nie poczernieją, bo gdy nadto długo nasienny len stoi na pniu, tedy na koszt ciała nasiennego, wykształca się grubsza łuska na ziarnie. Len skoro się wybierze i w garści powiąże, skŧnda się w kupki najlepiéj na podstawie koła i zwierzchu daszkiem z okłota zrobionym przykrywa. Skoro przeschnie rafa się lub młóci cepem tak, że jeden garść od korzenia trzyma w ręku, i obraca ją, a drugi ją młóci; zawsze rafanie lepsze. Po zrafaniu oddziela się główki całe za pomocą przetaka od porozdzieranych i zielsk znajdujących się pomiędzy niemi i te się chowa na nasienie, najlepiéj w całości, aż do czasu siewu w suchém przewiewném miejscu, ıesztę przeznacza się na olej. Rafanie tedy tylko i pilne odłączenie (ałych główek od pokruszonych daje pewność czystego nasienia, a wszelako u nas powszechnie lny obmłacają ale nie rafają, bo kilka godzin czasu potrzeba, aby rafy zrobić za pomocą siekiery i dłuta z lada kawałka buczyny. Rafy zaś są to grzebienie kszt.dt ręki ludzkiéj z równéj długości palcami mające wprawione w ławę tak, że zęby idą w górę. Wyrafany, lub omłócony len idzie na rosę; najlepiéj zachować go do lata i w lecie rozprzesırzeć go na miejscu od bydląt bezpiecznėm. Aby zaś nie przerosić, należy często zaglądać i próbować: gdy się len w ręce daje za mocném potarciem z paździerza oczyszczać a włókno niełatwo się przerywa, czas brać go z rosy. Po wyroszeniu suszy się len i natychmiast na słońcu międli, czego dokazać nie można, gdy się zaraz po wybraniu rosi, lub moczy, i trzeba go suszyć na cieple ogniowém w polu w umyślnie przyrządzonych jamach, lub w polu na grzędach dymnych, co wygodniejsze wprawdzie, ale bardzo niebezpieczne. Dla zapobieżenia temu niektóre rządy rozporządzi-

(*) W wierzchniéj skórce kartofla najwięcéj znajduje się pierwiastku drzewnego, a wiemy z chemji organicznéj, że ten we wszystkich roślinach pod koniec dojrzałości najbardziéj wykształca się. Ztąd jasno, że wniosek szanownego Korespondenta dobrze ugruntowany.

(**) Sprowadzenie nasienia z Ameryki już z tego powodu na nic się nie zdało, że i tam kartofel dzisiaj jest uprawną rośliną jak i u nas, a względem rosnącego w pierwotnym swym stanie są tak wielkie powątpiewania naturalistów, że nie wiedzą, którą dziko rosnącą roślinę nazwać mają prababą uprawnéj.

(1) Magnezja sprzyja téj roślinie.

ły, ile mi wiadomo, by zakładano gromadzkie suszarnie, ale tych potąd nigdzie jeszcze niema. Zmiędlone przędziwo lniane czesze się na szczotce dla oczyszczenia z ostatków paździerza i kłaków. Kłaki zaś są to najkrótsze i najsłabsze nitki włókien, i jest ich tém więcéj, czém się gorzéj urodził len, lub czém się gorzéj przerosił i przemoczył. Każdy kosmyk przędziwa, ktory garścią objąć można, związuje się razem tyle ile potrzeba na wagę 15 do 25 funtów. Zaczém się pospolicie rozdaje u nas przędziwo prządkom lub w domu wyprzędza wrzecionem, rzadziéj na kołowrotku. Kłaki przędą się osobno na płachty, wory, lub powrozy; gospodarniejsi mieszają je z konopném przędziwem, przędą, i przędze wyrabiają na zgrzebne płótna. Rzadko kto stara się przędziwo przed sprzędzeniem wybielić, są wszelako gospodynie, które to robią z dobrym skutkiem, a to dwoistym sposobem: 1) wymrożeniem, 2) zoleniem. Aby wymrożeniem wybielić przędziwo, przywiązuje się każdy kosmyk przędziwa w wodzie zamaczany na mrozie pośród dwóch równoległe jeden nad drugim wyciągniętych sznurów, a 5 do 6 mrozów czyni pożądany skutek. Zamrożony len należy zaraz po zdjęciu rozmrozić w wodzie, wypłukać do czysta i dobrze wysuszyć, rozwiesiwszy go w ciepłém dostatecznie miejscu kosmykami na sznurze. Aby zoleniem len wybielić należy go obwinięty płachtą ułożyć w polewanicy, po wierzchu zaścielić długą słomą i posypać czystym bukowym popiołem, wystrzegając się dębowego i olszowego, i daléj postępować z nim, jak się zwykle postępuje z chustami; powtarza to się trzy razy, a za każdą razą len się płucze na czysto, na ostatku zaś porządnie suszy, coby i za każdą razą nastąpić powinno, gdyby się zolenie jedno po drugiem tuż niepowtarzało. Podbielone przędziwo daje mocniejszą nić, co oczywista, gdyż każdy włos przędziwa pozbywszy się znacznie pierwiastku farbującego tém samém wycienczał i lepiéj, tężéj z drugim i trzecim się skręca.

Z JAKICH POWODÓW NALEŻY DBAĆ O LASY.

Wiadome to rzeczy, że o lasy dbać potrzeba, gdyż z nich mamy budulec, opał; gdyż ich potrzebują fabryki zwłaszcza gdzie niema węgla kopalnego. Wiadomo i to, że o lasy dbać należy, bo w nich można, jeżeli już nie dla pożytku, to przynajmniéj dla zdrowia i rozrywki zapolować. Nakoniec i o tém wiedzą niektórzy, że w pewnych okolicach dla tego dbać należy o lasy, by im niebrakło wody. Ale nad tém mało się kto zastanowił, że o lasy przeto dbać należy, by w czasie niebrakło naszym następcom ziemi urodzajnéj. Gdzie nie można użyć gruntu z korzyścią na rolę, łąkę i pastwisko, tam najusilniéj wypada starać się o to, by porosł czém prędzéj lasem. Ale las nierówny lasowi. Stojące w pewném oddaleniu drzewa te są owszem nagrobkami lasu. W lesie prawdziwym szuka człowiek słońca i znaleźć go nie może, cieniu nigdy szukać niepotrzebuje. Las jest odrębnym światem, w którym duch młodocianéj przyrody majestatycznym szumem panuje. Las jest niejako przedświatem. Ogromniejsza jego roślinność od rolniczéj ciągnie z głębi nie mówię ziemi ale skał pożywienie, przeistacza je w drzewne słoje, które próchniejąc pokrywają nagie skały pożywieniem roślinném, które wprawdzie znowu się przeistacza w słoje drzewne, ale wszelako nieprzeszkadza, by nowe a nawet odmienne pokolenie nie miało brać pożywienia z głębi by je w czasie znowu na powierzchni ziemi złożyć. Jasna, że roślinność lasowa gospodaruje dla przyszłości najskrzętniéj i najskuteczniéj pokąd w niéj ludzka siekiera nie błyśnie. Ta olbrzymie życie lasów zmienia w życie karłów, a najbardziéj wyrozumowane leśnictwo nie zdoła wynagrodzić lasom szkody, którą im wyrządza cięcie, bo leśnictwo nie ma czém nawozić lasowego gruntu. Ba: leśnictwo nie zdołało nawet dotychczas tyle zyskać dla swoich celów, by ludzie przynajmniéj oprócz użytkowego drzewa, niczego więcéj niezabierali z lasów. W miarę jak las przerzedzamy, przeszkadzamy też jego roślinności w wyciąganiu pożywienia z głębi i gromadzenia go na powierzchni, ta się też z latami, szczególniéj, gdy na nowo gęstym lasem nieporośnie coraz bardziéj psuje, coraz bardziéj jałowieje. Ztąd wynika, że gdziekolwiek gruntu lasowego korzystnie natychmiast inaczéj użyć nie można, tam należy ściśle chronić lasu od wszelkiéj najmniejszéj nawet psoty, chociażby z niego zysku niebyło. Gdzie zaś korzystniéj można gruntu lasowego użyć na rolę, pastwisko lub łąkę, tam nie należy powoli przerzedzać lasu, ale go należy odrazu sciąć i sprzedać, a gdy sprzedać nie można, spalić. Miejsca kamieniste, skały, piaski tylko roślinność lasowa, któréj nikt nieprzeszkadza, zdoła z czasem zamienić w pożyteczne pastwiska, łąki i grunta.

WYNALAZKI Z POWODU NIEBEZPIECZEŃSTWA OGNIOWEGO.

W Londynie wynaleziono niedawno ruchomy balkon, który się przymocowuje do domu. Podczas niebezpieczeństwa ogniowego ludzie wstępują do niego a on spuszcza się na dół; a skoro wyjdą z niego, znowu podchodzi do góry po innych. Równie wynaleziono tam maszynę napełnioną parą gazowatą, która ogień bardzo prędko gasi. Nazywają tę maszynę annihilatorem ognia. W Peszcie pewien malarz pokojowy nazwiskiem Deutsch wynalazł ciecz, która długi czas zabezpiecza nasmarowane nią przedmioty od ognia.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Krystynopol 25 *stycznia.* W handlu zbożem i wódką od grudnia r. z. zupełna w naszych stronach panowała cisza, i tylko włościanie sprzedawali zboże na targach po parę korcy. Co zaś do wódki, gdy w téj okolicy parę gorzelń jest w rękach żydowskich, ci trzymając je z korzyścią dla siebie, w małych tylko partjach dostarczali tego trunku na potrzebę okolicy. Po dworach nie było żadnych prawie sprzedaży zboża: jak mówią, spekulanci odstraszeni są ciągłym dowozem z Rosji, a może też i brak pieniędzy wstrzymuje ich od robienia rezykownych interesów na większe partje. Dopiero od kilku dni zaczynają dopytywać się, i to tylko za pszenicą na spław do Gdańska, i dają dotąd za korzec po 5 złr. 24 kr. m. k. Inne gatunki zboża tak teraz płacą: korzec żyta 4 złr. 24 kr., jęczmienia 3 złr. 36 kr., owsa 1 złr. 48 kr., grochu (jeźli piękny) 5 złr. 48 kr., kartofli 1 złr. 36 kr. m. k. Garniec okowity stoi na 54 kr. m. k., lecz większych partjach trudno ją zbywać, chociaż zasobów niewiele i kilka gorzelń już ustało.

Gorlic 25 *stycznia.* Zboże mimo dowozów od Lwowa, Drohobyczy i t. d. trzyma się u nas w cenie, a nawet przy znacznem dopytywaniu się i wzrastającym niedostatku bardziéj jeszcze w górę idzie; mimo tego wszystko co się na targu pokaże, w okamgnieniu rozprzedane zostaje. Na naszym ostatnim targu płacono za korzec pszenicy ozimej 8 złr. 30 kr., pszenicy jaréj 9 zr., orkiszu 9 złr. 12 kr., żyta 7 złr. 36 kr. do 8 złr, jęczmienia 6 złr. 36 kr., owsa 3 złr. 12 kr. grochu 8 złr. 30 kr. do 9 złr. 30 kr., kukurudzy 8 złr. do 8 złr. 30 kr. m. k. Na wysiew wiosenny zboże jare będzie zapewne jeszcze droższe, bo włościanie zasoby swoje prawie wszędzie już spożyli. Kartofle nie mają pewnéj ceny, gdyż nikt ich teraz nie sprzedaje; na wiosnę cena ich dojdzie zapewne niepamiętnéj wysokości bo się znowu psuć zaczynają. Gorzelni ani jednéj nie ma już u nas w ruchu, i tylko dla spotrzebowania nadpsutych kartofli, porobiono tu i owdzie po kilka lub kilkanaście zacierów; dla tego też i bydło spasłe będzie drogie, bo w naszéj okolicy nigdzie go na stajni nie karmiono. Oborne bydło nierogacizna znacznie potaniały, bo każdy pozbywa się, aby tylko nieodzownéj żywności zakupić, zwłaszcza że i paszy dla tego bydła nie staje.—Wódka nie spada już z ceny: za garniec 30–stopniowéj okowitéj płacą 1 złr. 18 kr. m. k.; gdy zaś w sąsiednich Węgrzech jest droższa niż u nas, można mieć nadzieję, że teraźniejsza cena potrwa, a może się nawet i podniesie. W ogólności jednak nie można handlowi wódką wiele dobrego wróżyć, bo konsumcja jéj bardzo uszczuplona.—Za korzec nasienia koniczyny da-

ją teraz po 18 złr. m. k., a chociaż dawno już nie było to nasienie tak piękne i namłotne (kopa wydaje do 12 garncy), nie ma na teraz żadnych widoków, aby się ta cena podnieść mogła.—Przy braku śniegu i ciągłym suchym mrozie, młyny nasze i tartaki po większéj części spoczywają.—W zamarzłéj i śniegiem okrytéj ziemi, przechowują się dobrze zasiewy ozime; w obnażonych zaś miejscach, późniejsze zasiewy, zwłaszcza w lekkich gruntach, przy suchych mrozach i uporczywych wiatrach, na niebezpieczeństwo są wystawione.

Bochnia 25 *stycznia*. Ceny zboża są według naszych ostatnich targów następujące: korzec pszenicy 8 złr., żyta 7 złr. 36 kr., jęczmienia 6 złr. 24 kr. do 7 złr. 48 kr., owsa 3 złr., jakieł 11 złr. 12 kr., krup hreczanych 9 złr. do 10 złr. 12 kr., nasienia koniczyny według jakości od 16 do 18 złr. mon. konw. Cetnar siana 40 kr., słomy 30 kr. m. k.—Zboża ciągle nam dostarczają od Lwowa i Jarosławia; toż samo i okowitę dowożą nam tak z tamtych stron jak i od Stanisławowa, gdyż w naszym obwodzie bardzo mało dostać można. Za garniec 30-stopniowéj okowitéj płacą tu 1 złr. 20 kr. m. k.—W naszym obwodzie bardzo mało jest właścicieli, którzyby ze swemi produktami dla osiągnięcia wyższych cen na późniéj się wstrzymywali: powszechny tylko niedostatek jest powodem konkurencji, a brak pieniędzy chroni ceny od zbytniego wygórowania.

Londyn 22 *stycznia*. Dowozy wszelkich gatunków zboża od poniedziałku nader były szczupłe. Tak angielska jak i zagraniczna pszenica utrzymała się przy cenach zeszłego poniedziałku płaconych, ze pływające ładunki żądano jednak o 2 do 3 szyl. więcéj na kwarterze. Jęczmień sprzedać jeszcze można po 2 do 3 szyl. na kwarterze niżéj w skutek wniosku gabinetu co do użycia cukru do gorzelni i browarów. Grochy wszelkie i owies utrzymują się na dawniejszych notowaniach naszych. Mąka bardzo jest kupowaną; towar pod kluczem lepsze zyskuje ceny, grubszy nawet do Irlandji wyżéj naszych notowań łatwo się sprzedaje. Kukurydzy wielkie są żądania. Dowieziono z zagranicy: Pszenicy 3100, jęczmienia 5120, owsa 2640 kwarterów. Ceny przeciękowe z 19 stycznia: Pszenica 74 szyl. 11 pens. Żyto 55 szyl. 4 pens. Groch 52 szyl. 7 pens. kwarter. Ogólne ceny przecięciowe z ostatnich 6 tygodni: Pszenica 63 szyl. 11 pen. (51 złp. gr. 6 korzec) jęczmień 45 szyl. owies 27 szyl. 4 pens. żyto 45 szyl. 7 pens. groch 46 szyl. 2 pens. za kwarter.

Londyn 21 *stycznia*. O środkach parlamentowi przedstawionych i prawdopodobnym ich wpływie. Otwarcie parlamentu nareszcie nastąpiło, a tak z mowy tronowéj jak z wyrażeń najznakomitszych członków Izby niższéj, okazuje się stanowczo i niewątpliwie, że do przszłego żniwa deficyt czterech miljonów kwarterów zboża pokryć będziem musieli przywozami z zagranicy, że rząd, do osiągnięcia tego celu, zamierzył usunąć istniejące jeszcze dotąd cło od zboża, akt nawigacyjny w skutkach wstrzymać, do gorzelni i browarów tymczasowo używać cukru, i nakoniec że opozycja, bacząc na niepokojący stan potrzeby i niedostatku nie będzie się sprzeciwiać środkom w tym względzie przez gabinet przedstawionym. Dla całego kraju niesłychanie ważną jest to rzeczą, aby regularny bieg interesów niezostał zatamowanym przez długie rozprawy i wynikającą ztąd niepewność; jednakowoż nie należy zbyt skwapliwie kołysać się nadzieją, że teraz, kiedy każdy jasno widzi że przy niesłychanie wielkich potrzebach w Anglji, ogromne żądania powstały także we Francji, Holandji i Belgji, i te kraje zapewne na wszystkich targowiskach w kupnie z znami konkurować będą, te środki gabinetu wielką ulgę przynieść mogły Anglji: gdyż nie nadadzą nam żadnéj korzyści nad konkurentami, tylko stawią nas z nimi na równi, a wtedy naturalnie że pierwszeństwo mieć będą którzy przystaną na wyższe ceny. Że zaś teraz materjalna zamożność Anglji stosunkowo najkorzystniejsze widoki przedstawia przy dzisiejszych okolicznościach dla przywożących towar zbożowy do zrealizowania, zapewne więc zdolamy dostać tyle zboża ile nam potrzeba, ale o zmniejszeniu drożyzny, choćby i chwilowéj przerwy, ani myśleć można, chociażby przypuścić, że nieprzewidziane jakie okoliczności na zniżenie cen wpłynąćby powinnę. Nigdy jeszcze konsumcja artykułów chlebowych niebyła tak wielka jak w roku upłynionym; gdyż wedle urzędowych doniesień od 5 stycznia do 5 grudnia 1846 to jest przez 11 miesięcy oclono 3,484,486 kwarterów zboża zagranicznego i 3,377,186 centnarów mąki, a zbliżamy się już szybkim krokiem do wyczerpania oclonych zapasów, także jeżeli tego zima potrzymaćby miała, podrożenie wszystkich środków żywności uczynićby musiało dalsze a nawet zatrważające postępy. Zamierzone przez gabinet środki niewywarły dotąd żadnego wpływu na interesa w ogólności, gdyż posiadacze zboża wcale oddawniejszych swoich wymagań nieodstępują, tylko jęczmień w tym względzie wyjątek stanowi, gdyż kupcy wstrzymują się z zakupami, dopóki kwestja co do użycia cukru w gorzelniach i browarach nie zostanie rozstrzygniętą. Działanie jakie przypuszczenie cukru do gorzelni sprawić winno, nie wywrze wielkich skutków, gdyż teraźniejsze zapasy jęczmienia niesłychanie są małe, a nastąpione podrożenie cukru wyrówna temu co się na obniżeniu jęczmienia zyska. Na owies żądania mnożą się z dniem każdym. Żyto od niejakiego czasu zaczyna być więcéj poszukiwaném, choć dotąd mało na niego w handlu angielskim zwracano uwagi.

TAXA CHLEBA I MIĘSA NA MIESIĄC LUTY 1847 ROKU.

Bułka mątowa za gr. 3 ważyć ma łutów 7; Strucla mątowa za gr. 6 łutów 14; Bułka z mąki pośledniejszéj za gr. 2 łutów 10; Strucla z takiejże mąki za gr. 6 fun. — łutów 30. Chleb stołowy bez względu na formę z takiejże mąki za gr. 12 funt 1 łutów 28; Placek solony za gr. 1 łutów 9. Chleb żytny pytlowy oraz Chleb z mąki Młyna Parowgo: Bochenek chleba za gr. 5 fun. — łutów 28; bochenek chleba za gr. 10 funt 1 łutów 24; bochenek chleba za gr. 20 fun. 3 łutów 16. Chleb razowy. Bochenek chleba za gr. 5 funt 1 łutów 5; bochenek chleba za gr. 10 fun. 2 łutów 10; bochenek chleba za gr. 20 fun. 4 łutów 20. Mięsa wołowego funt gr. 12; krowiego lub z bukatów gr. 11; funt polędwicy gr. 24.—Wieprzowiny ze skórą funt gr. 12; Schabu funt gr. 10; Słoniny świeżéj funt gr. 20; Słoniny wędzonéj czyli suszonéj funt gr. 27 cielęciny gr. 12.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 3 lutego 1847 roku.		ŻĄDAJĄ. Rub. sr.	k.	DAJĄ. Rub. sr.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	90—	75—	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	90—	45—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	138	30—	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6—	7½	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	101	—	100	33½
Paryż 300 franków	2 M.	72—	60—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	93—	30—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	90—	60—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14—	36—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 6⅙